

Przedpłat kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
z Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.

Pocztach krajowych  
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
z Dodat. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedynczo egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr.

Listy  
do Redakcyi i do Expo-  
dycy winny być  
frankowane.

**Poznań**, 5 lutego. Wspominaliśmy o świeżo wydanym w Paryżu piśmie przygodnym pod tytułem: *La Prusse et les traités de Vienne* (Prusy i traktaty wiedeńskie). Broszura ta napisana z wielkim talentem i wielką znajomością rzeczy, rozbiiera kwestyę na tytule wskazaną stanowiska czysto francuskiego, ze ścisłością, mocą i siłą, które zwykły być udziałem przygodnych paryskich publikacyi z góry natchnionych. Czy obecna w szczególności publikacya, jest w istocie natchniona, czy też sobie tylko całym sposobem traktowania taki pozór zdobywa? przysądzać tu nie myślimy. Bądź co bądź, wewnętrzne jej przyrodzone, wrażenie jakie robi w Paryżu, rozgłos jaki w zagranicą przyniosła dziennikarstwie, równie jak przedmiot którym się zaprzęta, dostatecznym są już dla nas tytułem do streszczenia jej w najogólniejszym chociaż zarysie.

Bezmienny autor zaczyna od uwagi, że Prusy nie od dzisiaj dopiero, bo już od czasu rządów Ludwika Filipa, objawiają peryodycznie powtarzane obawy o swoje nadreńskie prowincye, przypisując Francji zamiar rozciągnięcia swego panowania aż do naturalnej granicy Renu. A przecież obawy te są bezzasadne, bo Francya załując zwichniętą naturalną swą granicę, nie myśli jednak żądać jej sprobowania od zmiennych losów wojny. Wyrzekła się ona podbojów materialnych i myśli tylko o rozwoju wewnętrznym i o podbojach moralnych, jakie jej zapewnia wielkie postępnictwo historyczne. Nie dałaż na to dowodu w wojnie wschodniej, i w wojnie włoskiej? Dla tego też z boskim zdziwieniem widzi ona cięgle szerszone z tamtej strony Renu podejrzeń i okrzyki lub podszepty niemieckie, jakoby Francya rozdrzeć chciała szablą, traktaty wiedeńskie. Traktaty te spisane były przeciw Francji; pamięta na o tem; ale pamięta podobnie, że je podpisała. Jakoż w istocie, gdyby traktaty o tyle tylko były zachowywane, jakoby ten któremu w niesmak idą, był w niemożności materialnej ich zerwania, zbyteczną byłoby je spisywać, bo wojna wracałaby każdej chwili, a wiara publiczna w czcze obietnice się słowo. Jeżeli wszelako Francya, takimi przedziwnymi zasadami, wykonywa sumiennie to co w tych traktatach jest dla niej uciążliwym, czyni to oczywiście tylko pod warunkiem, że inne także mocarstwa z równą wiernością tych traktatów przestrzegają będą; albowiem traktaty międzynarodowe są z natury swojej, kilkustronnemi umowami: skoro więc jedna strona nie dopełnia warunków umowy, walnia tem samem inne strony od wszelkiego obowiązku umowy płynącego. „Tak przecież postępują sobie Prusy; walniają się one po za Odrą i nad brzegami Warty, bez wszelakiego skrupułu, od tych traktatów, głosząc że wszelko jednocześnie nietykalnymi nad brzegami Renu.“ Autor byłby widział powodu do wykazywania światu tej kryzysowej sprzeczności, gdyby Prusy nie były zmusiły niejako, przez swoje podejrzeń i odgróźki, polityków francuskich do uważnego odczytania traktatów wiedeńskich i do rozpatrzenia się, o ile Prusy, które ich przyszłe pogwałcenie nad wszelką wiać okrzykują, zachowują je same u siebie.

Przechodząc po takim wstępie do właściwego rozpatrzenia się w rzeczy na tytule zapowiedzianej, autor wyklada przedziwny w jasnym, szczegółowym i gruntownym przedstawieniu, jaki był i jest sens stypulacyi kongresu wiedeńskiego w przedmiocie narodowości polskiej. Przychodzi on do konkluzyi, iż z zestawienia i porównania różnych artykułów traktatów wiedeńskich, następujący stan rzeczy jawi się wywiązuje: 1., Pomimo politycznego rozdziału swych państw, Polska ma zachowaną swoje jedność narodową, cywilną i handlową, jako jeden z istotnych żywiołów porządku europejskiego; 2., Część Polski, panującemu domowi państwu Pruskiemu przypadła, winna tworzyć, pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, prowincyę osobną, zupełnie oddzielną od reszty pruskiej monarchii; 3., Polacy zostający pod panowaniem króla pruskiego mają nietykalne prawo do reprezentacyi narodowej i do narodowych instytucyi, ale wyrażone prócz tego zastrzeżono, iż celem tych instytucyi, ma być utrzymanie i zabezpieczenie ich narodowości; 4., Wrenie prawom ich zapewniona jest opieka i rękojmią całej Europy. Ze takie a nie inne było znaczenie traktatów wiedeńskich co do Polski i Polaków, powołuje autor na świadectwo, słowa dwóch królów pruskich, Fryderyka Wilhelma III i Fr. Wilhelma IV.

Taką postawiwszy premisę, powiada autor: „Otóż rząd pruski nietykalnie ze się zwołał z nałożonych mu przez traktat wiedeński warunków, ale poczyni sobie wprost na swobodę stypulacyi żądanych i spisanych przez Europę.“ Tu przechodzi autor do szczegółowej historii narodowego życia w W. Ks. Poznańskim i do różnych systemów germańskich rządów. Obszerne opowiada system Flottwella przytaczając wyjątki z wiadomego memoriału Flottwellowskiego; objaśnia, że nie wydawaniem praw, któreby uwagę państwa obudzić mogły, spełniał głównie rząd pruski swoje traktatowe dzieło niemieczenia, ale za pomocą zajadłej biurokracyi niemieckiej, którą prowincyi zalewać nieprzerwał; kresli wreszcie krótki ale dosadny i wszechstronny obraz anegdotyczny smutnego stanu rzeczy, który nam wszystkim, mieszkańcom odwiecznym tego kraju, aż nazbyt dobrze niestety znany, którego więc tu powtarzać nie wiemy potrzeby. W przytoczonych szczegółach i przykładach jest autor w ogóle ścisły, prawdziwy i dobrze poinformowany. W jednym tylko punkcie, to jest, kiedy mówi

o reskrypcie ministra oświecenia z r. 1856 (co do niemieckiego wykładu historii w najniższych już klasach gimnazjów katolickich), i reskrypcie rejencyi poznańskiej z 8 grudnia 1858, (co do niemieckiego wykładu po elementarnych szkołach miejskich), postrzegac się daje pewien brak tej ścisłości i rodzaj nieporozumienia, przez co cały zarys o szkołach jest zwichnięty. Darować wszelako można tem łatwiej francuskiemu pisarzowi, pojedynczą tę niedokładność w kwestyi edukacyjnej u nas, kiedy jednocześnie ministerjalna Pruska Gazeta, która, zdaje się, powinna by to wszystko z urzędowych znać źródeł, w tej samej kwestyi edukacyjnej rażąco fałszu się dopuściła, twierdząc, że po gimnazjach nauczają od najniższych do najwyższych klas wyłącznie po polsku, w osobnych równoległych klasach polskich. Zresztą w treściwym obrazie autora broszury niczego prawie nie brak; wykazuje on, jak rząd usiłuje W. Księstwo Poznańskie, w którym ma obowiązek polską pielęgnować narodowość, niemieczyć nie tylko przez wpływ biurokracyi, wychowania, języka i obyczaju, ale także przez wyrwanie ziemi z rąk polskich, by ją stopniowo w niemieckie przekazać ręce. Przy tej sposobności opowiedziana jest treściwie cała krzycząca historia Ziemstwa kredytowego. „Jestże to wszystko“, woła autor, „ową przez kongres wiedeński dla Polaków W. Ks. Poznańskiego zastreżoną reprezentacyą narodową i narodowemi instytucyami, mającemi zabezpieczyć zachowanie ich narodowości?“

Autor przechodzi następnie do argumentów, jakimi pospolicie usiłują z Berlina usprawiedliwić przed Europą podobny tryb postępowania w W. Księstwie. Rząd pruski, powiada z Berlina i piszą do niektórych dworów, musi walczyć do upadłego przeciw narodowości polskiej, bo Polacy są niepoprawni rewolucjonistami, niebezpieczni spiskowcami, przeciw którym najenergiczniej używać wypada środków. Otóż warto uzasadnienie takiego argumentu nieco bliżej obejrzeć. Tu opowiada autor szczegółowo, znaną historią mniemanego socjalno-rewolucyjnego komitetu poznańskiego i jego korespondencyi z komitetem londyńskim, która czytelnikom naszym z interpelacyi pana Niedolewskiego w świeżej zapewne jest jeszcze pamięci, i zamyka swoją opowieść uwagą: „Bądź co bądź, rząd francuski ma prawo dziwić się, że po takich zajściach, urzędnicy, którzy ich się dopuścili, zostają jeszcze u steru spraw W. Ks. Poznańskiego.“

Autor zmierza ku końcowi rozprawy swojej. Zresumowawszy obraz obecnego stanu rzeczy w W. Ks. Poznańskim, tak wręcz przeciwnego stypulacyom traktatów wiedeńskich i przypomniawszy, że pruski minister spraw wewnętrznych na publicznej sejmowej sesji nie wahał się już nawet oświadczyć, jako nie używa tytułu W. Ks. Poznańskiego mówiąc o tej części monarchii, dla tego, że prowincya poznańska niczem innem nie jest, jak tylko prostą Prus prowincyą, pyta się autor: jakim tedy sposobem, mogą Prusy nierozważnie podnosić przeciw Francji kwestyę tych traktatów, by jej zarzucać co chwila, nie gwałcenie onychże, ale tajemny zamiar pogwałcenia w przyszłości? Zamyka on nareszcie rzecz swoją, szerokim poglądem na interes europejski poruszonej przez siebie kwestyi.

Świat europejski, powiada, głęboko jest wstrząśnięty. Rozpoznać szczerze przyczynę takiego złego, jedynym jest środkiem do odwrócenia klęsk grozących. Kongres wiedeński powiedział sobie: „Ustanówmy słuszną równowagę potęg“, i w tém pobłądził, bo taką stawiając zasadę porządku europejskiego, odjął jego podwalinom wszelaką trwałość. Potęga materialna jest zmienną siłą, a jedyną trwałą równowagą jest równowaga porządku moralnego. Na sprawiedliwości więc, nie na materialnej tylko potędze oprzeć porządek europejski należało, bo sprawiedliwość jest żywiołem niezmiennym: będzie ona jutro tém, czem była wczoraj i czem jest dzisiaj. Prusy przeoczyły tę istotną podstawę trwałego porządku; przykład Austrii naucza, do czego to prowadzi. Siejąc burze, które się po za pruskie granice rozciągnąć mogą, zmuszają one Europę do wejrzenia w tę sprawę, mianowicie kiedy okrom względów wyższego porządku, upoważnia i obowiązuje do tego Europę, tekst wyraźny traktatów. „Podajemy więc rozprawce Europy sprawę, którąśmy przed nią wyłożyli.“ Rewolucya grozi światu. Czerpie ona siły swoje ztąd, że obiecuje zadość uczynić prawom nieuznanym przez rządy, i że zapisuje święte słowo sprawiedliwości na sztandarze swoim. Urzeczywistnić to co rewolucya tylko obiecuje, jest jedynym dla monarchów sposobem rozbrojenia jej, bo została jej tylko zła i wicherzyciele, sami z siebie bezsilni. Taka jest myśl Francji, takie jej uczucie i największą a najbardziej upragnioną byłoby sławą dla cesarza Napoleona III, gdyby zdołał zapewnić tryumf tak głęboko sprawiedliwej, tak bezwzględnie chrześcijańskiej polityki, gdyby zdołał zaprowadzić w świecie równowagę opartą na prawach, a nie na samych tylko interesach, na sprawiedliwości a nie na sile.

Staats-Anzeiger zamieszcza rozporządzenie ministra sprawiedliwości mianujące 6 nowych adwokatów w W. Ks. Poznańskim, a mianowicie: dotychczasowego radcę sądu powiatowego Ferber z Cylichowy, rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu, dotychczasowego sędziego powiatowego Haenschke w Pile, rzecznikiem przy

sądzie powiatowym w Pile, dotychczasowego sędziego powiatowego Janischa w Inowrocławiu, rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu, dotychczasowego sędziego powiatowego Galona w Wągrowcu, rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Wągrowcu, dotychczasowego sędziego powiatowego Wollheima w Trzancie, rzecznikiem przy tymże sądzie i sędziego powiatowego Ellerbecka w Gnieźnie, rzecznikiem przy sądzie powiatowym tamże.

Berlin, 4 lutego. Przedwczorajszy numer Staats-Anzeigera ogłasza wykaz w dniu 7 stycznia b. r. nadanych orderów generał-adjutantom i adjutantom przybojnym, szambelanom, lekarzom przybojnym, jako też członkom najbliższego otoczenia zmarłego króla. Na czele dekorowanych zamieszcza Staats-Anzeiger zmarłego generał-adjutanta Gerlacha, który otrzymał krzyż wielkich komturów domowego orderu Hohenzollerów. Służący zgasłego króla otrzymali srebrny krzyż tegoż orderu, który o ile wiadomo dotychczas dopiero po drugi raz rozdawano.

Oczekują na spozimku znacznych zmian w dyslokacyi obecnych leż armii. Pojedyncze szczegóły wprowadzenia nie znane dotychczas, to tylko zapewniają, że rząd zamysła utworzyć odrębny korpus z nowo utworzonych 8 pułków fizylierskich, które dotąd do 8 korpusu armii były przyłączone, jako też skupić bardziej pułki kawalerii. Również utrzymują za pewne, że drugi korpus armii (pomorski) pomija się na leże z piątym korpusem (poznańskim).

Przedwczoraj dano u dworu wielki obiad. Prócz członków rodziny królewskiej znajdowali się na nim ministrowie Auerswald i Schleinitz, sardyński poseł hr. Lamay, poseł holenderski przy tutejszym dworze, Schimmelpennink Oye, sardyński generał de la Marmora z towarzyszymi swymi, holenderski generał Stuers, generałowie Wussow i Werder i wielu innych wyższych oficerów. Obydwaj posłowie nadzwyczajni pożegnali po obiedzie członków rodziny królewskiej i odjechali wczoraj do Turynu i Hagi. Szwedzki poseł nadzwyczajny przed kilku już dniami opuścił z orszakami swym Berlin i wyjechał do Sztokholmu.

Temi dniami była wielka recepcya u królowej panującej, w której 2500 osób, tak mężczyzn, jak i dam, udział brało. Prócz książąt i księżniczek krwi królewskiej, panów i pań dworskich byli na recepcyi tej członkowie obóh izb z swymi marszałkami na czele. Recepcya trwała całą godzinę.

Berlin, 4 lutego. Rozpoczęły się dziś wreszcie, długo zwlekane rozprawy izby poselskiej tutejszego sejmu, nad podać się mającym adresem do króla w odpowiedzi na mowę od tronu. Posiedzeniem z przeczności już o 9 godzinie na trybunę (posiedzenie o 10 się zaczynało), i do brzem zrobił, bo natłok słuchaczy tak był ogromny, a rozdawanie biletów wniósł tak liberalne, że połowa w bilety opatrzone, i pomieszczenia znaleźć nie mogła. Łoże dyplomatyczne, dworska i parowska, podobnie były przepełnione. Myśl jednak, że niejednen ze słuchaczy żywego doznał uczucia zawodu, bo dyskusya ogólna, na której dziś się izba ograniczyła, szła bardzo leniwo i bezbarwnie. Za adresem przemawiał, prócz referenta komisji, tylko dwóch mówców, jeden tak zwany dziki, to jest siebie samego reprezentujący (Rosenberg-Lipinsky), i jeden utalentowany wprowadzie, ale doraźny mówca liberalnego stronnictwa, doraźny dla tego, iż dopiero w ciągu dyskusyi głosu zażądał, aby stronnictwo swoje obronić od mimochodnych zaczepek feodalistów i konserwatystów, którzy głównych dostarczali mówców przeciw adresowi. Przeciw adresowi także, ale ogólnie tylko polityki zagranicznej dotykając, mówił ksiądz kapelan Berg. Ożywiła się dopiero sesya około 12 kiedy poseł gnieźnieński, p. Stablewski, zabrał głos. Wystąpienie swoje w ogólnej już dyskusyi motywował on w ten sposób, że nie wiedząc czy jutro poprawka Zółtowskiego znajdzie w izbie poparcie i pod rozprawę przyjdzie, odzywa on się już dziś, ażeby w imieniu polskich posłów oświadczyć, że bez tej poprawki za adresem głosować nie będą mogli. Tu dopiero ze zwykłą sobie wymową i wśród powszechnej uwagi izby rozwinął obraz krzywdy polskiego narodu w ogóle, a części jego pod pruskim panowaniem w szczególności; zastanawiał się dłużej nad duchem stypulacyi kongresu wiedeńskiego względem Polaków i Polski; w końcu przeszedł do nadziei, jakie obudza w Polakach szerzące się w świecie i w sumieniu państw i narodów uczucie sprawiedliwości. Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin powstał natychmiast (a wszyscy ministrowie byli obecni), by w znany swój sposób, lubo nieco mniej podniesionym jak zwykle głosem, i znanymi słabymi argumentami ministerjalnej Pruskiej Gazety, przeciwko temu wystąpić, co mu się polskimi uróżnieniami nazwać podobalo. Dyskusya rozgrzała się nieco, bezbarwność poprzednią straciła, ale też niechący z ogólnej w specjalną przeszedł. Żeby odeprzeć na razie niektóre argumenta i zarzuty ministra zabrał głos, niby przeciw adresowi, p. Bentkowski i w widocznie improwizowanej bu bardzo łamaną niemieczną powiedzianą replice, gorąco mu odpowiadał, wśród różnych dramatycznych przerw, szemrań, uśmiechów i potakiwań zebranego audytorium. Panu Bentkowskiemu odpowiadał w imieniu, jak mówił, Niemców poznańskich poseł Sanger (z Netzbruderów), ale bardzo słabo, chociaż pretensjonalnie. Dwaj mó-

wcy którzy widocznie dalej jeszcze tę polemikę incydentalną o polskie sprawy prowadzić chcieli, pp. Niegolewski i Schleinitz (prezes bydgoski), uprzedzając życzenie izby, aby ogólna dyskusja ogólną pozostała, rzekli się na dziś głosu, zachowując sobie do dyskusji nad poprawką Żółtowskiego powiedzenie tego co by mieli do powiedzenia. Nadmienię jeszcze, że kiedy p. Sanger schodził z mównicy, otrzymał małą reprimandę od marszałka izby, za insynuacje zdrady stanu, panu Bentkowskiemu czynione. Na tém zamknięto dyskusję ogólną. Specjalna odłożona do jutra.

### KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 stycznia. Powtarzamy do Nadwiślana nadesłany list z Królestwa Polskiego; do kilku znanych nam wypadków dodaje on bliższe i nader zajmujące szczegóły:

„Kiedy cesarz Aleksander wstąpił na tron po głośnym w świecie ojcem swym Mikołaju, pochlebiano sobie że będzie lepiej. Mówią że pod panowaniem cesarza Aleksandra Polacy używają spokoju, swobody, mówią nawet że wkrótce przybędzie do Warszawy ogłoszenie konstytucyj, a tymczasem przesładowania nie ustają, niewola coraz większa. Wiadomo jak straszniei środkami zniósł Mikołaj unię na Litwie. I teraz się to samo powtarza, bo przed kilku laty męczarniami zmuszono unitów do schizmy pod Wilkomirzem i Białymstokiem. Cesarz Mikołaj niszcząc konstytucję Królestwa Polskiego kongresem wiedeńskim zapewnioną, wydał w 1832 roku statut organiczny, którym prócz innych gwarancji zapewnił nietykalność unii w Królestwie Polskiem. Ale ten statut w wielu rzeczach nie został wykonany i jest tylko martwą literą łudzącą Europę. Za przykład tu posłużyć może wyznaczenie unickie, którego jedyna dyecezyja rozciągająca się na Lubelskie, Podlaskie i Augustowskie ma swą stolicę w Chełmie. Rząd podkopując tu unię, by łatwiej z czasem do przyjęcia schizmy zmusić, nie zgadza się dotąd na mianowanie biskupa, i rządzi nią przez administratora, człowieka zgrzybiałego i słabego; obsadził konsystorz ludźmi przyjaznymi sobie, jednakże nie może i pomiędzy nimi znaleźć tak śmiałego odszczepieńca, jakim był oficyał Pocię, niedawno zmarły. Kiedy więc z miejscowego duchowieństwa nie dołał rząd skłonić nikogo do swych widoków, wówczas jawnie wystąpił i 22 grudnia r. z. przysłał człowieka w unicką suknię przebranego, nominowanego przez namiestnika Królestwa na rektora seminarjum i członka konsystorza odrzuciwszy trzech kandydatów przez administratora na tę godność przedstawionych. Człowiek ten od dawna bawiący w Warszawie, mienił się być rodem z Węgier, gdy tymczasem okazało się, że jest z Bułgarii i schizmatykiem, i że po otrzymanej nominacji dopiero brodę ogolił i suknię unicką przywdział.”

Warszawa, 31 stycznia. Piszą rząd do Przgl. Powsz.: Wojska u nas bardzo mało, ale zato cytadela najeżona działami, na placach palą się nocą ognie, a pod Zygmuntofską kolumną pieką ziemniaki Czerkiesy. Gdziekolwiek się pokaże muzyka, tańce lub zabawa, tam zaraz okna wybijają, lud nie pozwala się bawić, tłucze okna i tam, gdzie tylko są napisy w obcych językach, pierwiej ostrzeżeniami piśmiennymi uprzedzając właścicieli sklepów. Drobną moneta zupełnie znikła, zamiast miedzi i bilonu, kursują kartki jedno i dwuzłotowe hotelu Europejskiego; biletów 100, 50 i 25 rublowych rosyjskich nietylko iż zmieniać nie chcą, ale z wydaniem ich jest ambaras. Policja potrojona, ale mimo to porządek zaniedbany. Spodziewano się przybycia cesarza, nowego statutu mającego niby konstytucyj zastąpić, dziś wszystka nadzieja spęzła i tylko gwarzą, że w Petersburgu były jakieś zaburzenia, a w niektórych guberniach Rosji powtórzyła się rzeź galicyjska. Drogość nadzwyczajna artykułów życia co dzień rośnie w Warszawie. Z drugiej strony nakazany jest spis wojskowy; organizacją gmin i sądów parafialnych doprowadzają do skutku pospiesznie; aresztowania są częste; paszporta emigracyjne prawie zniesione, bo tylko tym mają być udzielane, którzy sami o nie zgłaszają się osobiście do cesarza; wypłaty wierzytelności przez skarb zawieszono do tego stopnia, iż summy popularne nie są realizowane. Mówiono mi napewno, że Muchanow, dyrektor komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, którego kraj i Warszawa nie cierpią, ma być pod sąd oddany, a w jego miejsce ma wstąpić Paulucci, bardzo chwalony!

Pierwszy nr. na rok 1861 Tygodnika ilustrowanego wyszedł z frontopisem, na którym narysowano zepchniętego smoka z kartami, szampanem i innymi przyborami; co przedstawiać miało zepchnięcie panowania rosyjskiego; u góry sprawiedliwość rozsiadła się na tronie z nową księgą praw, na środku wśród armat i zbroi ukazuje się księga konstytucyj, po bokach widać szlachciankę przytulającą ku sobie jakąś żebraczkę i chłopca całującego się ze szlachcicem, a na dole w medalionie portret szewca Kilińskiego. Policja mimo zezwolenia cenzury ilustracyjnej, ten drzeworyt zabrała z miejsc publicznych, i nie dozwoliła przesyłać go prowincji, tylko wcześniej wybrane egzemplarze zostały jako osobliwość w rękach prywatnych. W Warszawie mimo wszelkich przeszkód, wszystko wiemy co się dzieje za granicą, wszystko czytamy co tam wychodzi. Dzieła ks. Dolgorukowa, Gołowina i Hertzena są dobrze znane. Czas krakowski zakazano od numeru, w którym deputacja galicyjska podała adres do ministra.

— O systematycznym unikaniu wszelkich zabaw w Polsce, a mianowicie w jej stolicy rozpisują się także dzienniki niemieckie, a mianowicie jeden z przychylniejszych nam organów, t. j. wiedeński Wanderer. Dziennik ten następująco podaje nam szczegóły: Nowomianowany naczelnik policji Trepów poszedł na pierwszą maskaradę, i nie mało był zdziwiony wielkimi w obszernej sali pustkami. Urosło wszakże jego podziwienie, gdy wszyscy przytomni, mężczyźni i kobiety, przeróżnie maskowani, w szeregu przed nim

stanawszy, aż do ziemi najmniejszy oddali mu pokłon. Serwilizm taki nawet moskiewskiemu policmajstrowi podpadł nie mało, tak że zadał sobie tę pracę, poznać bliżej unione maseczki. Tajemnicza zasłona opadła. I oto pan Trepów miał honor odkryć pod maskami wszystkich swoich policyjnych agentów wraz z małżonkami i dziećmi. Rozsierdzony wypędził zgromadzonych dobitną rosyjską kłatwą ze sali. W odcinku zaś do Czasu takie znajdujemy sprawozdanie z trzeciej maskarady, która zawsze najbardziej bywała ożywioną: o dziwy! trzecia maskarada i zaledwie pół tysiąca zebrała osób, wtedy gdy dawniej liczba ich od 2 do 3 tysięcy sięgała. Kilkanaście milczących dominów, kilka brudnych charakterystycznych kostiumów, jak n. p. z przyprawami wąsami, bez maski, i z czapką wywroconą do góry, na głowie, oto i cały zbiór mający ożywić zabawę, i zajmować intrygę. Po północy odegrano po jednej sztuczce w obu teatrach, a następnie porochozono się do domów i na tém skończyła się owa oszekiwana trzecia maskarada. Każdy tu jest tego zdania, że podobnie stanie się z następnymi.

### GALICYA.

Kraków, 31 stycznia. Z wczorajszego numeru Czasu wyjmujemy wiadomość, którą prawe serce bez wstrętu przyjąć nie może. Oto fakt taki: W połowie tego miesiąca rozeszła się w powiecie bocheńskim wieść, że p. Rossa c. k. naczelnik powiatu, rodem z Czech, prawi włościanom o buntach, spiskach i rewolucjach knowanych przez szlachtę naszą przeciw rządowi, i że przywołuje włościanom na pamięć ich czyny z roku 1846! Zaczny ksiądz Gondok pleban z Krzyżanowic, postanowił dotrzeć do źródła, i szczęśliwie dotarł. Przywołał do siebie Sebastjana Ignacyka, wójta ze Słomki, który te wieści rozsiewał, i zrobił z nim w obec dwóch świadków protokół. Ignacyk zeznał do protokołu: Z okazji jakichś pieniędzy, które pan Komar, właściciel Ostrowa, winien za polowanie, a nie chce zapłacić, powiedział mi pan naczelnik, że nie ma pan Komar pieniędzy, bo je wywozi za granicę na rewolucje i bunty przeciw rządowi. A nie wiecie wy, co to tam szlachta w Krakowie robi bunty i rewolucje przeciw cesarzowi, a pan Komar do nich należy. Niech oni tylko tak dalej robią. Oni ta szlachta wyglądają, że im chłopci to robią, co w r. 1846. Później inni włościanie zagadnieni przez księdza Gondka o opowiadanie Ignacyka, wymienili mu przysiężnego, który wróciwszy ze sessji powiatowej oznajmił, jako pan naczelnik kazał im być w pogotowiu, aby mieli gotowe cepy i widły itd. Gorliwy ksiądz Gondok, wykrywszy poszlaki takiej zbrodni, doniósł o niej do namiestnika i do ministerstwa, zaś adwokat p. Zybliekiewicz porozumiewając się z nim i panem Komarem, wniósł skargę do sądu karnego krakowskiego i obwinął w niej pana naczelnika o zbrodnię stanu, z powodu podżegania chłopów do buntów przeciw szlachcie i wywołania wojny domowej, tudzież obwinął go o zaburzenie pokoju publicznego i o zbrodnię kalumnii miotanej przeciw panu Komarowi.

W dzisiejszym numerze takie znajdujemy uwiadomienie ze strony p. Zybliekiewicza:

„Do wiadomości o podżeganiu włościan do buntów, któraście w kronice dzisiejszego numeru podali, raczcie dodać, że radca nadworny pan Vukassowich dowiedziawszy się o owych nieprawościach panu naczelnikowi powiatu bocheńskiego przypisywanych, zarządził przeciw niemu komisję administracyjną, i komisja ta ciągnie się już od piątku. Również i trybunał krakowski wysłał w poniedziałek komisję kryminalną na miejsce do Bochni dla dochodzenia zbrodni. Wieść o podżeganiu chłopów przeciw panom, wywołała u włościan oburzenie. Chcą z nas zrobić rabusio, mówili porządniejsi gospodarze, my rabusiami nie będziemy. Wszelako znalazł się włościanin, nazwiskiem Woźniak, który teorye, bądź od samego pana naczelnika słyszane, bądź też panu naczelnikowi przypisywane, zamierzył praktycznie przeprowadzić. Wróciwszy jednego dnia z Bochni na wieś, rzucił się na wiejskiego grubarza, którego widać nie poczytywał za chłopą i chciał jak się wyraził zrobić na nim początek, mocno go obić. Trzech świadków zeznało, że Woźniak bijąc grubarza, powoływał się na polecenie pana naczelnika. Woźniak jest już przyaresztowany, a spodziewać się, że za parę dni dowiemy się o rezultatach wspomnianych dwóch komisji.”

— Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa Naukowego krakowskiego dnia 28 b. r. odbył się, po oznajmieniu o urzędowym potwierdzeniu profesora Józefa Majera prezesem Towarzystwa, przydujący wydziałów obrali wiceprezesem Fryderyka Skobla, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lwów, 30 stycznia. Do Przeglądu Powszechnego nadesłano z Jarosławia: „Dnia 20 t. m. wstąpiwszy Matlan woźny przy tutejszym ck. urzędzie powiatowym do pewnej szynkowni, między innymi następująco się wyraził: „Dopiero powróciłem ze wsi, i za wyższym rozkazem nakazałem wójtom, izby byli przygotowani z kosami, wszystkich panów wyrzucić. Najj. Pan im za to pola i lasy dworskie daruje. Niech się też wkrótce przygotowują i w mieście tych huncwołów panów powyrzucić, on ma ich już zapisanych 25 i do cesarza podać.” Dalej Matlan powiedział: „Ten huncwot Gołuchowski namawiał cesarza, aby usunął urzędników, którzy nie umieją po polsku i z chłopami trzymają, lecz cesarz go nie wysłuchał i wypędził go.” W tym względzie wniesiono do tutejszego ck. urzędu powiatowego skargę i rozpoczęto śledztwo sądowe, którego rezultatu w swoim czasie szanownej redakcji doniesić nie omieszkać. Za autentyczność powyższego zdarzenia zeznam. Grzegorz Dobrzański, zegarmistrz.”

— Nie ma prawie przedstawienia polskiego w teatrze, po którymby ajenci policyjni nie robili polowania na młodych chłopców, za to że dopominali się mazura od orkiestry, lub podobnych innych dopuszczali się zbrodni stanu.

— Podług ogłoszenia Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, mają się odbyć w lecie dwie wystawy rolnicze, jedna w Przemysłu, druga w Tarnopolu.

— Przegląd Powszechny pisze: Pomiędzy Krociami odzywa się teraz jakiś popęd do języka polskiego. Młodzież kroacka przysłała na ręce redaktora Przyjacieł Domowego prośbę, aby zamówił i przysłał tymczasem dzieło się gramatyk polskich i tyleż słowników polsko niemieckich. Naturalnie, że rzeczony redaktor jak najspieszniej uczynił zadość temu żądaniu. Jestto pojaw sympatyj dla naszej narodowości, który cieszy nas szczerze.

### FRANCYA.

Paryż, 30 stycznia. Z Gaety dochodzą nas obszerniejsze wiadomości o pierwszych dniach walki; okazuje się z nich, że chociaż miasto samo nadzwyczaj uciążliwie pialo, tak iż niema prawie domu któryby się był ostał w całości, warownie same żadnej prawie nie poniosły szkody. Piemontezcy sami podobno zaczynają przychodzić do tego przekonania, że nie działami lecz głodem przymuszają Gaety do poddania się. O skutkach walki w dniach następnych doniesienia są sprzeczne podług obozu, z którego wychodzi, podczas gdy bezpośrednie depezesy z Gaety i z Rzymu mówią, że usiłowania Piemontezyków są daremne, a obłożenie pełni zapału i dobrego ducha, donosi nam depeza z Neapolu, że 27 tm. walka zawieszoną została przez cesarza niejakiego na żądanie obleżonych. Jakże mieli obleżeni podobno zbiegi przybyłe do obozu piemontezkiego rozszerzyć wiadomość, że załoga ma zamiar poddania się wkrótce. Trzeba jednak czekać potwierdzenia tych niepewnych głosek. Wyjazd księcia Wołkońskiego, posła rosyjskiego z Gaety, upiększony pozorem słabości zdrowia, bardzo podobno boleśnie dotknął króla Franciszka i otaczające go osoby, tak dalece, że książe Petrulla, poseł neapolitański w Wiedniu, odebrał rozkaz zapytania się wprost dworu carskiego, co jest istotną przyczyną tego wyjazdu. Miał to zapytanie miał odpowiedzieć książe Gorcezków, że poseł rosyjski w chwili obecnej pożyteczniejszym być mógłby królowi Franciszkowi w Rzymie, niżeli pozostając w Gaety. Ale i ta wiadomość nie ma na sobie cechy wiarygodności, donoszą bowiem równocześnie z Marsylii, że książe Wołkoński nie zostanie w Rzymie lecz wróci do Rosji na francuskiej, którą mu rząd posłał do Civita Vecchia. Dzienniki legitymistowskie paryskie rozgłaszały niedawno temu wiadomość o wybuchu powstania burbońskiego w Sycylii. Dzienniki urzędowy sycylijski stanowczo temu zaprzecza i maledaje również fałsz dawniejszej powiastki, o której w swym czasie także wspomnieliśmy, jakoby deputacja jakaś syryjska miała przybyć do Gaety z oświadczeniami wierności i odebrać od króla Franciszka zarządzenia liberalnych reform i parlamentu osobnego. Sycylia jest całkiem spokojna i zadowolnioną z obecnego stanu rzeczy. Całe Włochy ogóle okazują jak najprzykładniejsze umiarkowanie, dowodzą, że rozumieją położenie swoje i godne są tej swobody i godności do których dążą. Cośmy wczoraj pod tym względem mówili, potwierdza się dzisiaj bardziej jeszcze; ludność włoska poznaje niezbędną konieczność ścisłego łączenia z rządem który jedyny jest rękojmią jej niepodległości. Znanymi do dziś dzieł wyborów, ledwo jedna piąta należała do opozycyjnych odcieni; nawet w Genui, mieście najbogatym i najbardziej demokratyzowanem i najnieprzychylniejszem rządowi kandydaci republikańscy po większej części przepadli. Wenecja podaje dzisiejsza Patrie wiadomość, że rząd austriacki przygotowanym jest do wielkich ustępstw dla prowincji, ale podobna piosenka o chęciach i zamiarach ulubiony temat na który polityka gabinetu wiedeńskiego nie od dzisiaj odgrywa swoje obłudne i kłamliwe waryacje. Zresztą Pays powiada, że wieści o ustępstwach dla Wenecji, pozostającej dotychczas pod pretorianizmem jenerałów austriackich, są przedwczesne, ponieważ doradcy cesarza Franciszka Józefa nie są między sobą zgodni co do składowania celary wenecką na wzór chorwackiej lub siedmiogrodzkiej, ale jedni chcą żeby ta kancelarya składała się z Włochów i zasiadała w Wenecji, drudzy, żeby się składała z Niemców i zasiadała w Wiedniu. Spodziewamy się wszakże, Wenecya tylko jeszcze przez czas niejakie pozostanie w pozycje austriackim, chociaż zdaje się niewątpliwą rzeczą, że tego roku nie wywoła nowego zawikłania europejskiego. Nastąpiło ścisłe porozumienie pod tym względem między rządem francuskim i sardyńskim, że wszelka napaść na granice Wenecji wstrzymana zostanie i zdaje się, że był główny warunek pod którym cesarz Napoleon przyszedł na odwołanie eskadry swojej z pod Gaety.

— Wiadomości o nowych krwawych wypadkach w Sycylii, rozgłaszane przez niektóre dzienniki tutejsze, nie twierdziły się dotychczas; owszem ostatnie doniesienia które w Marsylii odebrano, wystawiają kraj cały jako zupełnie spokojny. Druzowie chcieli podobno wykraść kilkadziesiąt tysięcy Chreścian, aby mieć zakładników dla własnego bezpieczeństwa, ale zamiar ten im się nie udał.

— Ze Stanów Zjednoczonych pomyślniejsze nieco wiadomości. Przyszło między majorem Andersonem do dżącym załoga związkową, a władzami Karoliny do ukłania na mocy którego postanowiono wspólnie prosić prezydenta, żeby żadnych nie przysyłał posiłków do cytadeli Sumter. Gabinet w Washingtonie chce dołożyć wszelkiego starania, aby uniknąć krwawych zajęć i spodziewa się jeszcze, że dotychczas tylko cztery stany, Karolina południowa, Missisipi, Alabama i Florida zerwały węzeł związkowy, w innych stanach południowych separatyści napotykać na wielkie cny opór. Wielki wpływ wywarła na usposobienie młodych Lincolna mowa senatora Sewarda, którego przysłał prezydent Lincoln wyznaczyć na naczelnika swego gabinetu. Sewardem i wzniesłemi słowy wezwawszy do zgody i spokoju

ania związkowej ustawy, która Amerykę na ten stopień wietności i potęgi wzniosła, na którym się obecnie znajduje, podaje w pięciu punktach sposoby mogące porozumienie między państwami a północą przywrócić; najważniejszą z nich są, aby każdy ze Stanów mógł sprawę niewoli u siebie bezwarunkowo rozstrzygnąć, i żeby kwestyą złączającą się zbiegłych niewolników na korzyść stanów południowych załatwiono.

— Raport komisji senatu, dotyczący się dekretu cesarskiego z 24 listopada wręczonym przez sprawozdawcę wczoraj prezydentowi Troplong. Dzienniki nic nie zyskują, bowiem raport wnosi o to, aby dziennikom pozostawiono o woli, albo zamieszczać rozprawy i zbiorów podług fotografów, albo odrudkować treści tychże rozpraw, która ma być odpowiedzialnością przewodniczących obydwóch izb ogłoszenia będzie w Monitorze, albo też całkiem milczeniem je odmówić.

— Wielkie wrażenie zrobiło wczoraj w Paryżu nader ostre ostrzeżenie, które rząd dał dziennikowi Courrier de Dimanche z powodu artykułu, w którym podobno wyraża się zniewaga dla zasad rządowych. Prócz tego dziennikarstwo tego artykułu, pan Ganesco, jako cudzoziemiec odebrał rozkaz opuszczenia Francji. Ten wybuch srogosci obywateli, tém bardziej dotknął licznych bardzo stronników republikańskich, którzy spodziewano się powszechnie, jak na swoim czasie donosiliśmy, po panu Persignem daleko i bliżej i w głębszych i względniejszych praktyk dla dziennikarstwa, niż były u poprzedników jego w zwyczaju.

— Słychać, że narady nad traktatem handlowym francusko-belgijskim, które już długo bardzo trwają, wkrótce na pewno zostaną.

— Dekret cesarski, wczoraj ogłoszony, nakazuje wydanie medalu na pamiątkę kampanii chińskiej. Będzie on przeznaczony dla jednej strony popierającej cesarza, z odwrotną zaś dla drugiej. Wyprawa chińska, 1860, z napisem na okół: Taw-chiang-kia-wan, Pa-li-kiao, Pe-king. Każdy kto miał udział w owej wyprawie, ma prawo noszenia tego medalu na wstążce żółtej, na której modremi głoskami chińskimi będzie wysnute nazwisko miasta Pe-king.

## WŁOCHY.

Podług telegramu z Turynu z 28 stycznia wybory do parlamentu włoskiego odbyły się wszędzie spokojnie i w pełnym spokoju, a wypadek ich jest w ogóle nader pomyślny dla rządu. Na 200 znanych dotychczas wyborów tylko w jednym wypadku na korzyść opozycji. W Neapolu wybrano Garibaldiego i Poerio; w Turynie trzech ministrów, Cavoura, Cignoni, i Cassinis; w starych prowincjach admirała Persignego, generała Cialdini, panów Sirtori, Malenchini, Fabrici, i Cignoni, generała della Marmora, Ratazzi; w Florencji panów Ricasoli, Peruzzi i Ginori; w Bononii panów Minghetti, i Bertini i Pischoł.

Ostatnie wiadomości, które w Paryżu telegrafem odebrał, dotyczące się Gaety, nie właściwie nowego nie zawierają; zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, o którym z Neapolu 27 stycznia donoszono, musiało trwać bardzo krótko, i odnowieniem dowiadujemy się, że w nocy z 28 na 29 t. m. w Turynie piemonccy przeszli tysiąc bomb rzucili do miasta. Mimo to, jak już kilkakrotnie mówiliśmy, powszechnie jest przekonanie, że jeśli zniechęcenie załogi lub inne jakie powody nie spowodują poddania się Gaety, to artylerya piemontska nie będzie jej do tego nie zmusi. Nawet podobno twierdzą, że w Rzymie i Civita Vecchia komunikacya nie jest jeszcze zerwana. Co mówiono w Paryżu o przyczynie pobytu połączonych w Gaecie potwierdza się całkiem; powiadają, że ci przybyli nie tak z własnej woli jak na wezwanie królewskie. Niektóre dzienniki ogłaszają dzisiaj, że minister Casella, wystósowany do nuncjusza apostołskiego, jako dziekana ciała dyplomatycznego, który zwywa dyplomatyczne, aby poszło za przykładem króla i jego rodziny i podzieliło z nimi niebezpieczeństwo oblężenia. Ci, którzy pozostali, są reprezentantami państw zadających albo od Austrii albo od papieża, jako to, austriacki, bawarski, hiszpański i portugalski.

Patrie donosi, że podług wiadomości z Neapolu z d. 27 stycznia niemożna bynajmniej powstania w Abruzzach i w Apulii uważać, że owszem bój trwa na kilku miejscach z rozmaitem szczęściem. Jednym z najmocniejszych punktów powstańców w tej prowincji jest Civitella del Tronto, którą załoga napadła temi dniami na oddział Saragatich w bliskości stojący, rozpedziła go i mogła pozostawić w żywność dostateczną to miasteczko, jak twierdzą, tylko głodem zdobyte być może. Piemonccy jednak, postanowiwszy działać w Abruzzach z większą energią, posyłają ciągle nowe posiłki tam do generała Sonnaz, głównie dowodzący w owej prowincji, otrzymał już jedenaście świeżych batalionów i cztery bataliony, które jeszcze dostanie. Z naczelnikami powstańców, którzy w miejscowych rabusioch, używają Piemonccy tej procedury natychmiastowego rozstrzelania.

Z Turynu 28 stycznia piszą, że, ile teraz już sędzić można, wypadek wyborów będzie w ogóle pomyślny dla rządu; w całym właściwym królestwie były bez wyjątku

prawie rządowe, w Genui nawet kandydaci ministeryalni mieli większość głosów, w Medyolanie przepadli naczelnicy opozycyjnego stronnictwa; również w Marchiach i Umbrii, w Neapolu zaś na 27 już znanych wyborów 13 było stanowczo rządowych. W prowincjach neapolitańskich najmniej jeszcze rząd liczyć może na poparcie.

Mówiono o nadzwyczajnym postępieniu pana Azeglio do Paryża, co jest podobno w związku z podróżą księcia Napoleona i ma mieć na celu rozstrzygnięcie zakłócenia rzymskiego, o którym coraz głośniejsz słychać.

Codziennie prawie wysyłają z Genui ludzi, którzy przybyli do Gaety.

Książę Cassero, Neapolitańczyk, odesłał temi dniami królowi Wiktorowi Emanuelowi dany mu dawniej order Zławastowania, który jest jedgez z najrzadszych i najwyższych cenionych w Europie; zrobiło to podobno na dworze turyńskim bardzo nie miłe wrażenie.

Podług depezy z Turynu, którą odebrano w Paryżu 31 stycznia, owe to niby zawieszenie broni, o którym mówili dzienniki, miało tylko za przyczynę wymianę listów. Cesarz Napoleon napisał podobno temi dniami do króla Franciszka list, w którym radził mu, aby zaniechał dłuższej obrony i nie wystawiał się na upokorzenie kapitulacji. Parlamentarzysta z Gaety, o którym wspomniano, że przybył do admirała Persano, przywiózł właśnie odpowiedź króla na ów list cesarski, którą natychmiast przesłano do Paryża; nie wiadomo jaka jej treść. Zresztą słychać, że oblężeni mają telegraf, za pomocą którego są w związku z Rzymem, a którego drutów Piemonccy jeszcze odkryć nie zdołali; tym telegrafem dowiadują się w Rzymie o wszystkim co się dzieje w Gaecie. Wiadomości z Rzymu z dnia 31 stycznia donoszą, że w ostatnim czasie ogień Piemonccy był raz poraż bardzo gwałtowny, ale że twierdzą samy nic nie szkodził, chociaż miasto przezeń ucierpiało; działanie zaś floty sardyńskiej miało być całkiem nieznaczne, chociaż świeżo pomnożona została o jeden okręt i jedną fregatę.

Turyn, 31 stycznia. Twierdzą tutaj, że brabia Cavour zbiera rozliczne dowody, z których się ma okazać w jak znacznej mierze powstanie w Abruzzach i rozruchy w innych prowincjach były podniecane i wspierane przez rząd rzymski, zamyśla bowiem tę sprawę wytoczyć przed parlament, który się wkrótce zbierze. Jest rzeczą pewną, że liczba powstańców w Abruzzach znacznie się pomnożyła przybywającymi z państwa papieskiego ochotnikami, którzy oddziałami po kilkuset, nawet po kilka tysięcy granicę przebywają. Dwie takie wyprawy wstrzymał generał Goyon; trzecia skończyła się krwawym wypadkiem, który może pociągnąć za sobą bardzo niemiłe skutki. Oddział zuawów papieskich, złożony po większej części z legitymistów francuskich najgorliwszych, który wysłano nad granicę Sabiny do Pasco di Correse, nocą, nie wiadomo właściwie z jakiego powodu, a jak twierdzą w Rzymie, ponieważ sztydwadziestu piemontski do nich wystrzelili, rzucił się na posterunek piemontski i zabiwszy kilku ludzi, czterdziestu zabrał do niewoli, których nazajutrz w Rzymie po ulicach oprowadzano. Generał Goyon napisał natychmiast do komendanta w Rieti uniewinniając się zarzuceniem, że nie wiedział nic zgoła o wysłaniu owych zuawów nad granicę, wezwał rząd rzymski do odwołania owego wojska i posłał sam na to miejsce oddział kawaleryi francuskiej, który ma zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom.

Z Abruzzów dochodzi pogłoska, jakoby jeden z generałów neapolitańskich stanął na czele oddziału 2000 powstańców; ma to być generał Bosco, ale wieść ta potrzebuje potwierdzenia. Pisma turyńskie donoszą tymczasem, że w kilku miejscach udało się Piemonccykom rozpedzić powstańców, a mianowicie tych, którzy się znajdowali pod Avezzano, tych którzy mieli główną zbrojownią swoją w klasztorze Casamari i którymi biskup ze Sora dowodził, wreszcie tych, którzy się tułali w okolicach Castelnuovo.

Wysłane do Kalabrii oddziały piemontskie, przyjęte tam podobno zostały z wielką radością przez mieszkańców.

Obliczają dzisiaj przez przypuszczenie, ponieważ nie wszystkie jeszcze wybory znane, że z 443 deputowanych parlamentu włoskiego, Cavour liczyć może na 320 głosów; widać zatem, że ogół kraju potwierdza politykę rządu sardyńskiego, chociaż stronnictwo ruchu nadzwyczaj nieprzyjacień usposobione przeciw Cavourowi, któremu zarzucają, że kiedy chodzi o wywalczenie niepodległości Włoch, bardzo zrećnie potrafi użyć Garibaldi i jego ochotników, ale skoro ci swoje zrobią, odsuwa ich i powierza wszelkie urzędy i godności nie tylko konserwatystom, ale nawet reakcyonistom. Garibaldi ma jednak tak ogromny wpływ na lud we wszystkich krajach włoskich, że na jego wezwanie wszędzieby powstało przeciw rządowi sardyńskiemu. Wie o tem Cavour dobrze i dla tego stara się ile możności ułagodzić Garibaldi i przeciagnąć go na swoją stronę. Słychać tylko na pewne, że układy rozpoczęte między dyktatorem a rządem sardyńskim, aby wstrzymać na wiosnę wyprawę przeciw Wenecji, pomyślny dla rządu miały skutek, tymczasem dzienniki niektóre turyńskie twierdzą przeciwnie, że Garibaldi w żaden sposób nie dał się odstre-

czyć od zamiaru swego, oświadczając, iż chwila obecna jest najpomyślniejszą, ponieważ liczyć może niezawodnie na współdziałanie Węgier; skoroby zaś Węgry w ten lub ów sposób uspokojone zostały, natenczas wyprawa przeciw Austrii stałaby się niemal niepodobną.

Turyn, 3 lutego. W Abruzzach przywrócono znowu spokój. Chłopy zmuszają powstańców do poddania się. Z Gaety donoszą pod dniem dzisiejszym, że oblegający sypią bez ustanku ogień na warownię i miasto, który jednakże nie bardzo jest szkodliwy. Oblężeni nie odpowiadają silnie i chowają się na lepszą okazję. Bomba rzucona zranila trzech chorych w szpitalu. Eskadra przed Gaetą składa się z 15 okrętów, które się przecież dotąd do warowni nie zbliżyły.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Krobskiego, 1 lutego. Piszę z powiatu, który niedawno tak żalosa i wielką poniósł stratę, grzebiąc obywatela, którego śmierć dalej niż Księstwo nasze sięga, prawe serca okryła żalobą. Pomiędzy nami mieszkał s. p. Gustaw Potworowski, o jakżeż nam go brakuje! Pocięszy, powiedziano nam na pogrzebie, żeby się nie oddawać zwątpieniu przy grzebaniu męża, co swoim czystym charakterem i niezłomną pracą, tyle ogółowi niósł usług, w gdzie jeden legnie, tam naród w żywotności swęj stawi zaraz drugiego. Chętnie temu wierzymy, bo biada byłoby narodowi, któryby nie na więcej, jak na jednego zdobył się wyższego człowieka. Lecz co się rozumie o całej ojczyźnie, to się nie odnosi do pojedynczego powiatu. W powiecie trudniej o równoważące zastąpienie, daje nam się to mocno uczuć. Mamy w powiecie obywateli, co z s. p. Potworowskim, jeszcze w r. 1831 spieszyli z poświęceniem dla dobra narodowego, brali później udział w kasyinach, w Tow. naukowej pomocy i w innych szlachetnych pracach około rzeczy publicznej; dziś, czy zniechęceni, czy zmęczeni trudami, usunęli się od wszelkiego udziału w pracach powiatu. Ogół niema sposobności korzystać ani z ich doświadczenia, ani z ich materialnych środków; s. p. Potworowski nie zniechęcił się niczem, nie ustał do ostatniej życia chwili. Mamy młodszych obywateli. Ci po większej części z dobrymi chęciami, ale którzy jest, któryby sobie tak szeroki program czynności zakreslił, jak zmarły? Lecz jak o niczem ojęzysłem nie chcę wątpić, tak i o powiecie. Pamiętne mi słowa zagrzewane z pogrzebu w Lesznie p. A. Cieszkowskiego, żeby być zawsze dobrej otuchy, i kiedy zwątpienie owładnie ducha naszego, żeby wspomnieć na s. p. Potworowskiego, który nadziei nigdy nie tracił, i tęp wspomnieniem ducha umocnić. Lecz obecnie zdaje mi się, że tak jest, jakoby powiat nieco zdrzyznał. Na zebranie agronomiczne, gdzie miano obierać prezesa w miejsce zmarłego, zjechało się bardzo mało; na zgromadzeniu powiatowym, gdzie mamy rozpatrywać się w rzeczach administracyjnych i składać dowody dojrzałości do życia publicznego, nie stanęła ani połowa. Wierzę, że przyjemniej i wygodniej jest pozostać w domu; ale w takim razie jakim celem chcemy narzekać, że nie wszystko w powiecie dobrze idzie? Ktożto ma być ten ktoś, który za nas i dla nas wszystko ma robić? Do jakiego to znaczenia i powagi przysły zgromadzenia komitetów węgierskich; czyliby i nasze powiatowe nie stały się ważniejszymi, gdybyśmy ich szerszej dopilnowali? Po s. p. Potworowskim dwie większe między innymi powiaty ma pamiątki; to jest Tow. rolnicze w Gostyniu i przywrócone do życia Tow. naukowej pomocy. Podniesienie rolnictwa i rozkrzewienie oświaty uważając za dwa najpewniejsze czynniki do polepszenia doli narodu, włożył całą w to usilność, aby do Towarzystwa cel ten mających wciągnąć współobywateli. Towarzystwo rolnicze ileż go kosztowało trudów, ileż podróży do władz, ile korespondencyi, a przecież przy pomocy znacznych współtowarzyszów pracy, przez wytrwałość wszystkie stawiane przeszkody pokonał, języka niemieckiego, o który chodziło, jako obowiązkowego przy rozprawach nie dopuścił, za co Towarzystwo uznając zasługę, przez wszystkie go lata prezesem swoim obierało. Tow. naukowej pomocy, od r. 1853 jako w powiecie zupełnie zamarło; przestano zjeżdżać się na zgromadzenia i płacić składki, co widząc komitet rozwiązał się. G. Potworowski, przyjaciel dra Marcinkowskiego i zwolennik wzniosłych idei jego, z boleścią patrzył na opuszczenie w powiecie tak żywotnej kwestyi socyalnej, a nie zmieniając zdania, pozostał bez przerwy członkiem Towarzystwa i odsyłał składki swe roczne, wraz z jedną tylko panją jeszcze, wprost do kasy dyrekcyi do Poznania. Sami dziś nie umiemy sobie zdać sprawy, czemu byliśmy tak nieczynnymi, ale tak było. Dopiero w r. 1857 s. p. Potworowski jał się znowu do silniejszego budzenia powiatu. Wezwał naprzód 5 obywateli, aby każdy w swojej stronie zapraszał sąsiadów do przystąpienia, a odebrawszy spisy członków z deklaracyami, ile kto składać się ofiaruje, wyznaczył termin do walnego zebrania do Krobi, gdzie się następnie Towarzystwo ukonstytuowało. Z niecierpieniem wyjątkami wszyscy wykształceni mieszkańcy chętnie przystępowali, bo wyznaczenie prawdy otwarte, już się i wstydziliśmy nareszcie przed innymi powiatami, żeśmy zerwali solidarność z Księstwem w tak zaszczytnych zabiegach i tak potrzebnych ofiarach. Utrzymanie Tow. naukowej pomocy i agronomicznego w stanie kwitnącym w powiecie stało się obecnie obowiązkiem honorowym dla wszystkich, którzy cenią zgastego ich krzewiciela i przewodnika, którym droga pamięć jego, bo to najznakomitsze i żywe po nim pamiątki. A w towarzystwach tych przy sposobności zgromadzeń, ufamy w Bogu, wyrobia się znowu i wystąpią na jaw nowi mężowie, którzy jak s. p. Potworowski staną się ulubionymi przywódcami wyższych idei i pożądaną gwiazdą dla młodszego pokolenia.

## Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 5 lutego. Urzędowa Wiener Ztg ogłasza: Hr. Rechberg przestaje być prezesem ministrów, zachowując tekę ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych. Arcyksiążę Rainer będzie przewodniczył w radzie ministrów i kierował sprawami jęj. Hr. Nadasdy mianowany tymczasowo prezydentem rady państwa; Pratobera ministrem sprawiedliwości, hr. Wickenburg ministrem handlu i gospodarstwa narodowego. Minister stanu obejmuje sprawy dotychczasowego ministerstwa spraw duchownych, oraz sprawy dotyczące organicznego ustroju i czynności reprezentacyi politycznych, inne sprawy z administracyi politycznej które dotąd minister stanu się zajmował, oddane są p. Lasserowi, dotąd przewodniczącemu w ministerstwie sprawiedliwości. Dyrektor policyi w Pradze, Pümann, jako taki przeniesiony do Krakowa; radca policyjny Ullmann mianowany dyrektorem policyi w Pradze. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w rozprawie.

Teatr miejski w Poznaniu. [311]  
czwartek 7 lutego. Po pierwszy raz: Die von Berlin, czyli: „Ein ehemaliger Spandauer“, komedia Ludowa z śpiewami w 4 aktach i 8 obrazach, muzyka Mullera, muzyka Neswada.  
Powyższa sztuka przedstawiają cagle w formie teatru Vaudeville, a po wszystkiej stronie w Niemczech przygotowują jęj przedstawienie. Zajmująca być może wiadomość, że ten sztuki jest Poznańczykiem, że kompozytorem zaś muzyki, jest mistrz kapeli włoskiej przy teatrze Victoria w Berlinie.  
Józef Keller.

## Zapew publiczny. [300]

W skutek wniosku rządcy Melchiora Brodziszewskiego w Kamieńcu pod Kłeckiem zamieszkałego, syna już zmarłych małżonków Walentego i Juzanny z domu Lewandowicz Brodziszewskich, mają się jego obaj rodzeni bracia Franciszek Maksymilian i Stanisław uznać za nieżyjących. Z tych pierwszy rodził się w Murowanej Goślinie dnia 12 października r. 1803 i wyniósł się po-

dobno przed więcej jak 20tu laty do Warszawy i od roku 1829 żadnej o sobie wiadomości nie dał.

Ostatni zaś rodził się także w Murowanej Goślinie dnia 27 kwietnia r. 1809 i miał się w roku 1832 ztamtąd wyprowadzić, a w roku 1848 w bitwie pod Miłosławiem zginąć.

W tym celu wzywają się niniejszém bracia Franciszek Maksymilian i Stanisław Bro-

dziszewscy, jako też po nich może pozostali, a nieznajomi spadkobiercy, aby przed, albo w samym terminie dnia 18 listopada 1861 r. zrana o godzinie 11tej przed ur. Veltmanem, w sądzie tutejszym wyznaczonym, piśmiennie albo ustnie się zgłosili, gdy w przeciwnym razie za nieżyjących uznani będą.

Rogożno dnia 6 stycznia 1861.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

